

Komentarz Wojciecha Klickiego – eksperta Fundacji Panoptykon – do raportu Najwyższej Izby Kontroli dotyczącego sytuacji w służbach specjalnych

Najwyższa Izba Kontroli to jedyna instytucja, która może w ograniczonym zakresie zweryfikować, co się dzieje w służbach i jak wygląda bieżąca kontrola i nadzór nad ich pracą. Wnioski, jakie formułuje NIK, nie zaskakują, ale i tak są porażające, bo czarno na białym pokazują, jakie wyzwania rodzi brak realnej kontroli nad poczynaniami służb.

Raport NIK to nie tylko diagnoza dotychczasowej sytuacji, ale też konkretne rekomendacje. Wpisują się one w szereg propozycji, które leżą na stole od dawna. Co więcej – jest na nie nawet polityczna zgoda. Dwie z nich, o które od lat zabiega Fundacja Panoptykon: obowiązek informowania inwigilowanych o tym, że były poddane inwigilacji oraz wprowadzenie niezależnej instytucji kontrolującej służby, która mogłaby, głębiej niż NIK, na bieżąco kontrolować ich działanie – znalazły się w umowie koalicyjnej.

Model kontroli nad służbami nie zdał egzaminu. Potrzeba zmian wynika nie tylko z podatności systemu na ręczne sterowanie czy polityczne nadużycia. Wzmaga ją rozwój technologii. Do służb wkraczają nowe narzędzia: odebranie Polsce licencji na wykorzystywanie Pegasus nie wyklucza stosowania podobnych programów. Do dyspozycji są inne, równie inwazyjne rozwiązania, jak choćby masowe rozpoznawanie twarzy w czasie rzeczywistym, które ma być wykorzystane Francji podczas zbliżających się Igrzysk Olimpijskich.

Oczekuję od rządzących Polską polityków odpowiedzialności i rozwiązania problemu braku realnej kontroli nad służbami. Najwyższy czas, żeby polski rząd potraktował ten problem priorytetowo. Rozliczenia i personalne spory nie zastąpią pracy nad rozwiązaniami. Trzeba jak najszybciej powołać zespół kompetentnych osób, które wykonają zadania niecierpiące zwłoki – napiszą projekt przepisów, które ograniczą ryzyko nadużyć.